

XXXI Niedziela Zwykła

3 listopada 2019

s. Iza, Koinonia św. Pawła

Wewnętrzna przemiana to owoc spotkania z Jezusem i wiary w zbawczą moc Krzyża.

Jak kiedyś Jezus przyszedł do Zacheusza i radykalnie zmienił jego życie, tak dzisiaj może to uczynić w naszym życiu. Potrzeba rozbudzić pragnienie spotkania z Nim i szukać możliwości, aby do tego doszło. Jednak, inicjatywa zawsze należy do Boga.

Co wiemy o Zacheuszu? Zacheusz został scharakteryzowany jako grzesznik, celnik, a nawet zwierzchnik celników, bardzo bogaty, z jednym tylko defektem: był niskiego wzrostu. Ale w tym wszystkim miał wielkie pragnienie: chciał zobaczyć Jezusa. Jednak, aby je zrealizować napotkał przeszkodę, innych ludzi, którzy przewyższali go wzrostem. Zacheusz mimo pozycji jaką piastował i bogactw, które posiadał, był zmuszony patrzeć na innych z dołu do góry. A ci, których prześladował i wykorzystywał, pobierając większe podatki, patrzyli na niego z góry na dół. Ten obraz pokazuje nam, że ów celnik i zwierzchnik celników był pogardzany przez ludzi i tę pogardę ludzie wyrażali w spojrzeniach.

Aby przed tym wszystkim uciec, wspiął się na drzewo. Pragnął zobaczyć Jezusa, Syna Bożego, Mesjasza, Pana, ale z pominięciem ludzi. Znalazł w końcu możliwość, aby popatrzeć na wszystkich z góry, także na Jezusa. W tym momencie, gdy Zacheusz znalazł się na drzewie, na górze, mógł także pogardzać innymi ludźmi.

Gdy przychodzi Jezus, ich spojrzenia spotykają się. Jezus spojrzał na niego w górę i w ten sposób jakby zajmuje pozycję Zacheusza, grzesznika, celnika, który był pogardzany przez ludzi i musiał na nich patrzeć z dołu. Jednak spojrzenie Pana jest zupełnie inne. Po raz pierwszy ktoś spojrzał na Zacheusza bez pogardy, bez odrzucenia. Spojrzał na niego i zobaczył człowieka, stworzonego i umiłowanego przez Boga, syna Abrahama, czyli należącego do dzieci Bożych i Ludu Wybranego. Jezus spojrzał poruszony miłością miłosierną i zawołał go po imieniu: „Zacheuszu”. A imię to oznacza „czysty, niewinny”. Wzywa go, żeby zszedł, stanął pośród innych ludzi jego braci, sióstr, również grzeszników jak i on, popatrzył inaczej na siebie, na innych i na Jezusa oraz poszedł z Nim do domu.

Aby to wszystko mogło się wydarzyć, Jezus musiał stać się ofiarą przebłagalną za grzechy. Człowieka, który jest grzesznikiem z natury nie można nazwać niewinnym. My jesteśmy winni. Dokonujemy wyborów bardziej czy mniej świadomie. Jeżeli on krzywdził ludzi, był winny. Ale nosił imię, które mówiło, że jest powołany do niewinności, nieskazitelności, czystości, sprawiedliwości. Jednak to o Jezusie Słowo Boże mówi, że jest jedynym sprawiedliwym, jedynym niewinnym, który pewnego dnia wejdzie na drzewo i zajmie miejsce Zacheusza. To będzie drzewo krzyża. Tam ukarze miłość Boga do człowieka, do całego świata. Oddaje życie, żebyśmy mogli czerpać owoc krzyża, abyśmy nigdy nie wątpili, że miłość miłosierna Boga jest dla nas w każdym czasie, że wieczność i nieskazitelnosc, niewinność, którą nam daje krew Chrystusa, stanie się naszym udziałem w pełni.

Ta prawda wymaga od nas zmiany spojrzenia. Kiedyś Jezus patrzył na Zacheusza, który siedział na drzewie. Potem Jezus poszedł do Jerozolimy, żeby wejść na drzewo krzyża. Teraz Zacheusz, a z nim każdy z nas musi z dołu patrzeć na krzyż, na którym zawisło nasze zbawienie. Jesteśmy wezwani, aby to czynić z sercem poruszonym współczuciem, miłością, wiarą, z otwartymi oczami, bez lekceważenia i pogardy. Nie możemy nigdy zapomnieć, że Chrystus Pan zajął nasze miejsce. Wtedy się zaczyna inne myślenie, nawrócenie serca i przemiana życia. Szczególnym miejscem i czasem, kiedy możemy tego doświadczyć jest Eucharystia. To jest nasze spotkanie z Jezusem w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania.

Do czego nas wzywa Bóg? Abyśmy wzorem Zacheusza podzielali spojrzenie Pana, a wierząc w moc krzyża, stali się, tymi, którzy współczują biednym, pokrzywdzonym i są obrońcami tych ludzi. Prośmy Boga, aby tak się stało w naszym życiu.